



# MOTYL.

---

— W PIĄTEK dnia 27. Czerwca 1828 roku. —

---

*Ingenuas didicisse fideliter artes,*

*Emollit mores nec sinit esse feros,*

Ovid: Ep: 9. l. 2.. de Ponto, v. 47.

Uważam umysł ludzki bez uprawy iako blok marmuru wychodzący z szyby, żadnych piękności nie stawiający, póki ręka robotnika wszystkich żył i kolorów przez oszlifowanie jego nie wykryje. Toż samo jest z umysłem z którego edukacja wyдостаie wszystkie talenta i przynioty inaczey na wieki zagrzebane.

Jeśli mi czytelnik dozwolić zechce przejścia z iednej Allegorji do drugiej, użyję dla wyrażenia mocy edukacji, przykładu który służył Arystotelesowi do poparcia jego nauki o formach materjalnych. Powiada on iż Statua iest schowana w bloku marmurowym i że Rzeźbiarz nic innego nie czyni, iedno że oswobadza ją od zbytecznej materji a od cząstek, które ją tłumią. — Postać iest w kamieniu, Snycerz ją odsłania, Edukacja iest dla umysłu ludzkiego, czem rzeźba dla marmuru. Filozof, święty, lub bohater, mędrzec, człowiek uczciwy lub gienjalny, ukryci

są niekiedy w człowieku pospolitym; potrzeba tylko było wychowania, aby ich wysłonić i we właściwym dniu postawić. Podług tych początków, czytam z największą przyjemnością historję ludów barbarzyńskich, i z upodobaniem oglądam ich cnoty grube i nieuprawne, widzę iak odwaga ich przemienia się w dzikość, stałość ich w upor, przezorność w zdradę, cierpliwość i melancholja w rozpacz.

Namiętności ludzkie działają rozmaicie i objawiają się w różnych czynach, wedle tego iak są mniej lub więcej przez rozum kierowane. Słysząc wydarzenia o murzynach którzy w rozpacz ze śmierci Pana albo z konieczności przemienienia kondycji, wieszają się na pierwszym napotkanem drzewie, iak to często się trafia w plantacjach Ameryki, ktoż może się strzymać od dziwowania nad ich wiernością, lubo się ta okazyje tak strasznym sposobem? Do czegożby nie można zwrócić tej dzikiej wspaniałomyślności, okazywanej w tylu zdarzeniach, gdyby była uprawiana wychowaniem przyzwoitem. I cóż moglibyśmy przytoczyć na uniewinnienie tego upodlenia, w którym my biali utrzymujemy tę część naszego rodu. Ktoż nas upoważnia do pozbawiania ich praw spólnych ludzkości i do skazywania tylko na winę pieniężną, tego co ich zabija i którego kara podobna nie jest w stanie utrzymać. Skąd pochodzi że odejmujemy im aż do cienia szczęścia w tem życiu, odmawiając im sposobów najprostszych do iego osiągnięcia?

Ponieważem zaszedł w tę smutną krainę, opowiem historję której się ostatnią razą dowiedziałem i która tak jest dobrze poświadczona, że nie widzę w niej pozorów do powątpienia, mógłbym ją nazwać dziką tragedją, która się odbyła na wyspie Świętego Krzysztofa. Murzyni którzy

iej byli Aktorami, należeli do Angielskiego właściciela plantacji.

Człowiek ten miał między niewolnikami młodą murzynkę, którą czarni uważali za piękność iedyną; miał także dwóch młodych negrów, bardzo przystojnych i odznaczających się przyjaźnią wzajemnie sobie chowana. Zdarzyło się na nieścieście że dwaj ci przyjaciele zakochali się iednocześnie w murzynce, któraby chętnie na wybor iednego z nich przystała, gdyby iej ten przez obudwóch dozwolonym został, ale kochali ją tak namietnie, że ani ieden ani drugi niemógł się odważyć na ustapienie iej współ zalotnikowi; z drugiej zaś strony przyjaźń tak była szczerą i ścisłą, że żaden niechciał by przyjąć iej ręki bez zezwolenia przyjaciela.

Cierpienia ich wzajemne były częstą materją; rozmowy dla reszty familji która nie mogła się wstrzymać od uważania nadzwyczajnej walki, namietności odbywającej się w sercach biednych negrów, i rzeczywiście w rozmowach które niekiedy się im wymykały, znać było iż najżywsza ich przenikała bolesć, i że nie mieli nadziei zostania kiedyżkolwiek szczęśliwymi.

Po długiem passowaniu między miłością a przyjaźnią, otwartością i zazdrością, poszli razem pewnego dnia w towarzystwie kochanki, na przechadzkę do lasu, tam po wielu płaczach i łkaniach utopili puginał w iej sercu, z czego umarła natychmiast. Robotnik pracujący w miejscu nieco oddalonym od tego na którym się ta okropna działa scena, nadbiegł tam na krzyk umierającej niewolnicy, lecz iakiż widok iego stawi się oczom, widzi młodą murzynkę na ziemi leżącą, a przy niej dwóch negrów którzy iej ciało okrywali całowaniami, i uderzali się w pierś zuniczeniem najokropniejszej rozpaczy. Pobiegnął wnet do mieszkania Anglika, aby mu tę smutną

donieść nowinę. Słudzy natychmiast pśpieszyli na wymienione im miejsce, i za nadejściem znaleźli niewiastę zmarłą, a dwoje kochanków bliżkich zgonu od ran które sobie zadali.

Ten przykład nadzwyczajnego okrucieństwa, okazuje nam do iakich zdrożności umysł ludzki przyjdź może, kiedy nie iest oświecony światłem zdrowego rozsądku. Lubo czyn iaki przywiodłem, obudza dreszcz ohydy, został iednak dopełnionym, przez bodziec mogący wydać najświatniejsze i najcnotliwsze postęпки, gdyby był przez dobre kierowany wychowanie.

Iest więc nieocenionem szczęściem urodzić się w kraju, gdzie cnoty i kunszta kwitną lubo iak wyznać trzeba, i tam nawet bywają istoty, które dla braku uprawy nie są w stanie wyższym, od stanu najdzikszych narodów. Bo wracając do marmurowego bloku, widziemy w nim statwę która ieszcze pierwsze tylko dostała zacięcia, niekiedy zdaie nam się okrzesałą, i bliżką zostania kształtem postaci ludzkiej, czasem postrzegamy w niej człowieka prawie rozwiniętego niekiedy, wreszcie znajdujemy dzieło ukończone, ale rzadko trafia nam się spotykać takie statwy, gdzieby ręka Fidjasza lub Praxytela, nie mogła dodać pewnych cieniowań drobnych i delikatnych, które są najwyższym stopniem doskonałości.

Uwagi moralne i postrzeżenia nad naturą ludzką, oto są najlepsze środki iakich moglibyśmy użyć do ukształcenia umysłu, do wykorzenienia z serca naszego przywar nieoświecenia lub przesądów które w nich dziko rosną, i tego celu Motyl o ile mu stałość iego dozwoli na widoku mieć nie przestanie.

---

## BILET MISTERNY.

Pastor Ewangelicki z okolic *Aberdeen*, wchodził na kazalnicę pierwszej niedzieli miesiąca *Marca* dla odmówienia pacierzy. Otworzył Biblię, postrzegł bilet złożony we dwoje i biorąc go za jedną ze zwyczajnych publikat kładzionych w wiązkę przez zakrystjana, zaczynał głośno czytać, gdy jednym razem zatrzymał się, zmienił na twarzy i wezwał słuchaczy do modlitwy, głosem tak pomieszany że całe audytorjum zastanowił. Daremnie go proszą po zejściu o wyjaśnienie przyczyny tego wzruszenia, dziękując parafianom swoim za troskliwość, uchodzi bez zadosyć uczynienia ich zapytaniom i powraca natychmiast do *Prezbiterjum*. Ten bilet co go nie bez przyczyny przeraził, brzmiał iak następuje:

„Wczora w *Sobotę* o dziesiątej wieczorem wracając z *Aberdeen* zostałem napadnięty i zatrzymany na drodze nie daleko wioski, przez *Zakrystjana* i *Nauczyciela* szkoły; okradli mnie, zabili a ciało moje wrzucili do rzeki *Dée*, prosz Boga za *Ieremjaszem Brus*.”

Zjadłszy obiad i namyśliwszy się Pastor idzie z Biblią do *Sędziego* pokoju, któremu zdarzenie to opowiada. Ten otwiera bilet dla przeczytania go, lecz nie znajduje ani śladu pisma i rozumie że Pastor który osłupiał na to drugie dziwo, miał przywidzenie. Przyszedłszy nieco do siebie, utrzymywał ostatni że niewierny chyba sceptyk wzgardza takowem ostrzeżeniem, ale że *Sędzia* pokoiu najświętszym uchybia obowiązkowi, iesli ie za nic poczytuie.

Umawiają się wreszcie zachować o tem milczenie, ale ślą kryjomo do *Aberdeen*, dla wywiedzenia się o stanie rzeczy. *Ieremjasz Brus*, którego czekano we wsi w *sobotę* wieczor nie ukazał się tam i pomimo wypytywania nigdzie go

nie znaleziono. Sędzia pokoju nakłonił się uczynić śledztwo u Zakrystjana i Bakałarza, lecz proste badanie, pożądanego nie przyniosło skutku.

Tem czasem przybywają rybacy ze wsi, wlokąc ciało zabitego Brus, które znaleźli w rzece a które nosiło znamiona odebranych w głowę uderzeń, ale to odkrycie potwierdziło tylko śmierć nieszczęsnego, nie wykazując sprawców zbrodni. Postrzegając atoli iż w lewej mocno zamkniętej dłoni trzyma guzik i ten porównany z guzikami sukni Bakałarza, jednego właśnie niemającej, okazuje się z niemi byź jednostajnym. Zachwiany już wydarzeniem misternego biletu i całkiem zkonfundowany widokiem nieoczekiwanego dowodu, przyznał się do zbrodni, spólnika, i oba zbrodniarze na śmierć skazani ponieśli karę w Aberdeen.

Chcecie teraz wiedzieć kochani czytelnicy iak niepoięty bilet znalazł się w Biblii Pastora, i iakim sposobem iedną razą zniknął? Służący iego, chłopak bardzo rzeski, lecz i lękliwy z natury, wytłómaczył te okoliczności nie do wyjaśnienia.

Wieczorem którego się zabójstwo dopełniło, wyszedł był ukradkiem na folwark nie zbyt od miasteczka oddalony, oczekiwany tam przez ukochaną. Po drodze był świadkiem morderstwa, lecz nie mając dosyć odwagi na pospieszenie ku ratunkowi napastowanego, trzymał się o podal w ukryciu. Wróciwszy do domu przepędził noc niespokojnie, korciło go sumienie do wyiawienia zbrodni, ale z drugiej strony boiaźń zkompromitowania siebie, swojej odwagi, a może i ukochanej odwodziła go od tego. Po długim wahaniu, postanawia napisać bilet, który wsuwa do biblii Pastora: lecz bojąc się byź poznany po piśmie, aby pociągnięty do sprawy nie zdołał sam, ieden oskarżyciel i świadek udowo-

dnić występku; 'podkłada gdy Pastor siedział u stołu kartę czystego papieru, i po straceniu dopiero winowajców, do użytego przyznaie się manowca.

---

*Na zgon F. Karpińskiego.*

Jak w pięknych chwilach zimowych,  
Słońce zachodzi i znika;  
Takim iest u bram grobowych,  
Zgon prawego śmiertelnika.  
Komu Niebo wlało zgodnie,  
Z duszą tkliwą serce czyste;  
Ten zasypiając, swobodnie  
Przechodzi w kraie wieczyste,  
Iak ten strumyk pokryiomu,  
Niwę spokojnie przepłynął;  
Nie zamącił wód nikomu,  
Cicho płynął cicho zginął.  
Oto iest ten dom ubogi,  
Któryś śpiewał tyle razy,  
I zasnął w nim bez trwogi,  
Tak iak i żyłeś bez skazy,  
Spocznij błogo bez marmurów,  
Bez odgłosów pogrzebowych,  
Iuż roie Anielskich chórów,  
Czekają u bram grobowych;  
Pełno liliowych kwiatów,  
Roznoszą dusze cnotliwe,  
Pełno róży i bławatów,  
Rzucaią dzieciny tkliwe.  
Tyś ich kochał tyś ich bawił,  
Tyś im słodkie śpiewał cnoty,  
Tyś nam wieczny ślad zostawił,  
I tkliwości i prostoty.

Pobożni wdzięczni i mili,  
Ieszcze światem nie zepsuci,  
Was tylko ten zgon rozkwili,  
I wasze serca zasmuci.  
Pól i gaiów miłośnicy,  
Za nadejściem pięknej wiosny,  
Wynoście się ze stolicy,  
Odświeżyć listek żaloszny,  
Ia gdy z wiosną wrócę w pole,  
Nad mem okienkiem rosnącą,  
Zetnę roszkoshną topolę,  
A wsadzę wierzbę płaczącą.

J. H.

---

*Do Xiężnej z Ostrorogów,  
Wiktorji Radziwiłowej Woiewodziny Trockiej.*

Ieżliby owe do tych czas trwały,  
Dwie starożytne świątynie,  
W których dla siebie część odbierały,  
Potężnej mocy boginie.  
By Wenus miała Cypr w swym udziale,  
A Pallas Grecki władała,  
Chwiałbym się Xiężno w którym kościele,  
Cześć by tobie należała,  
Właśnie piękności twej by przystało,  
Zaprzągłszy woźniki sworne,  
Wejrzeniem wskrzeszać naturę całą,  
I skry miotać życiotworne,  
I tobie samej równie przystoi,  
Przez różne ścieżek zawroty,  
W hełmie powagi w skromności zbroi,  
Prowadzić serce do cnoty,  
Złączyłbym zatem świątynie obie,  
Aby w tej słusznej iedności,



Dwoie kadzideł dziś palił tobie,  
Bóztwu wdzięków i mądrości.

---

## DĄB i TRZCINA,

*Bajka Lafontaine tłumaczenia Alberta Miera.*

Tak raz mówił dąb do trzciny,  
Oskarżać przyrodzenie słuszne masz przyczyny,  
Iakim że cię zdobi darem,  
Drobny ptaszek dla ciebie nieznośnym ciężarem.  
Lekki wietrzyk niech z przygody,  
Przelatując zmarszczy wody,

    Iużci trzcina

    Głowę zgina,

A me czoło podobne do Kaukazkiej góry,  
Niedość że promień wstrzyma i przecina chmury,  
Wichrów się; burzy nie lęka,  
Mnie wszystko jest zefirem tobie Akwilonem:  
Przed bliskim się do czasu chcąc usunąć zgonem,  
Gdyby jeszcze natury stawiła cię ręka,  
W miejscu w którym osłaniam okoliczną stronę  
We mnie byś przeciw burzy znalazła ochronę,  
Lecz rośniesz na wilgotnych brzegach państw Eola,  
Prawdziwie że litości godna twoja dola.  
Z twej dobroci roślina rzecze na to skromnie,  
Ta litość musi pochodzić,  
Lecz przestań proszę frasować się o mnie,  
Więcej tobie niżli mnie wichry mogą szkodzić,  
Mnie gną ale niełamiają, prawda po tę chwilę,  
Żeś się nienaruszenie ich opierał sile,  
Ale czekajmy końca; gdy te mówi słowa,  
Od schyłku horyzontu z gniewnym hukiem leci,  
Najgroźniejsze z dzieci,  
Które na swoim łonie zmarzła północ chowa,

Dąb stoi, gnie się trzcina; moc zwiększając srogą,  
Wiatr nakoniec wykorzenia,  
Tego co głową niebios potrącał sklepienia,  
A umarłych podziemne państwa tłoczył nogą.

## DWA SZCZĘŚCIA RAZEM.

Rok temu iak przechodząc się wieczorem po ogrodzie Saskim jedną z bocznych ulic, znalazłem mały pugilaresik a w nim kilka assygnat i piosnkę którą niżej umieszczę.

Nie dla chluby powiadam, ale nigdy cudzego nie-pragnałem. *Cuique suum* to moja zasada, uważałem więc pugilares iako depozyt i pilnie czytałem w doniesieniach, czyliby nie było reklamacji o zgubę przezemnie znalezioną; gdy to nie nastąpiło, chciałem oddać assygnaty ubogiemu, lecz ten wolał dwa złote niż papierki, rozumiałem się więc byź prawym właścicielem.

Dzisiaj ogłaszam piosnkę, do której jeżeli kto się przyzna słuszną by ją odebrał, temu się cale nie przeciwie.

### *Droga do sławy. (Piosnka).*

Na Helikonie,  
Przy Appolonie,  
I jego dworze,  
Kto chce ten może,  
Za moim lekiem,  
Zostać niemylnie,  
Wielkim człowiekiem;  
Niech czyta pilnie,  
Oto jest sposób,  
Dość wiele osob,  
Dla pięknych wierszy,  
Głowy swe suszy,  
Ty zatem pierwszy,  
Śmieć się z nich w duszy,

Gardząc trybem staroświeckim,  
Nie śledź rymów gdzie ich niema,  
Tyle pięknych masz w Trębeckim,  
Chwytaj rękami obiema!  
Kiedy wszystko wypisano,  
Kiedy wszystko powiedziano,  
Kiedyby bez powtarzania,  
I Krasiccy i Rejowie,  
Zabrawszy się do pisania,  
Dostali zawrotu w głowie,  
Dla sławniejszego imienia,  
Naśladujmyż dziś szerszenia.  
Nasi pisarze,  
Proszą i w miarze,  
Już tak próbują,  
I już plonują.  
Robźe tak i ty,  
Ku większej sławie,  
Bo to w Warszawie,  
Gościniec bity.

---

## P A R Y Ź.

Bardzo niewiele białych sukien postrzegać się daie między elegantkami przechodzącymi pieszo; w głębi koczów i karet można tylko admiringować bogate hafty, musliny Indyjskie i tkanki białe z kwiatkami kolorowemi po brzegach.

---

Noszą wiele szalów zwanych *baniós*, których szlaki są w cieniu, a tkanka niekiedy tak cienka jak muslin.

---

Pewien dziennik obwieścił ostatnią razą, koniec świata w 1832 r.; Spekulantka chciała natychmiast wymyślić ubiór *à la* koniec świata. Wiadac że moda nie odstąpi naszego rodu aż do śmierci.

Ponieważ *Omnibus* odebrały Doróżkarzom Paryzkim znakomite część zarobku; ieden z nich odważył się wejść w konkurencyją z tymi wichrycielami porządku, napisał więc na swojey Doróżce *fiacribus po cztery sous*.

---

*Kronika znakomitszych wypadków,  
w Czerwcu 1828 r. przez Gazety ogłoszonych.*

Moneta platynowa wartości trzech Rubli srebrnych, a 2 $\frac{4}{10}$  złołotniki wążąca — Medal na pamiątkę zaczęcia wojny tureckiej wybity przez prywatnego w Berlinie. — Przejście rzeki Prut dnia 14. (26) Kwietnia we trzech miejscach — Miasto Bukarest wzięte dnia 30 Kwietnia. — Dunaj przebyty dnia 27. Maja koło fortecy Iastho — Wzięcie Isakezy fortecy za Dunaiem. — Obłężenie miasta portowego Anapa. — Upadek domu Handlowego Paravay w Paryżu — Pan Chateaubriant mianowany posłem przy stolicy Apostolskiej, a Xiążę Laval Montmorency w Wiedniu. — Zgon Generała Congrève w Tuluzie w 57. roku życia — Zgon Hrabiego Ernesta Manteufel Autora Komedyi Dwaj paziowie, Ryszard III. i t. d. — Proiekt do prawa o wolności druku za kaucją Rządowi płaconą agitowany we Francji. — Przewaga Torsów w Gabinecie Angielskim. — Pan Huskinsson otrzymuje dymissje mimowolną. — Bil Parlamentu naznacza wdowie Kanninga 3,000 funtów szt: dożywotniej pensji. — Zgon W. Xięcia Sasko Wejmarskiego Karola Augusta, żył lat 71. — Proźba dwudziestu szesciu urzędników i professorów Frejburga do Sejmu Badęńskiego podana o zniesienie Celibatu. — Paganini mianowany Skrzypkiem nadwornym Cesarza Austrjackiego. — Jenerał Chiński Changling pokonywa zbuntowanych Mahometanów przez wypuszczenie na iazdę nie-

przyjacielską ludzi ubranych w skóry Tygrysie dla przestraszenia koni, czém rozgniewany nieprzyjaciel w mniemaniu, że to były istotnie tygrysy, wysyła iazdę ubraną w czerwone płaszcze, którego koloru zwykle lwy i tygrysy znieść nie mogą!— Cesarz Chiński zdobytym miastom podatki całoroczne odpuszcza.— Syn Cesarza Meksykańskiego Iturbide, w Ameryce, zaślubia córkę Generała Esteva, Guadalupe Wittorję.— W Brazylii znaleziono kamień drogi wyższy wartością od znaiomych dotąd na świecie.— Drukarz w Nowym Jorku wynalazł prasę odbiiającą na godzinę 5,000 exemplarzy na obie strony.— Pułkownik Miller w Anglii wynalazł bombę która za stapieniem na nią roztrząska się.— Złodzieje kradną w Anglii konie na pekenflejsz i na szynki.— Przemycanie towarów we Francji odbywa się przez psów których przez rok 1827. do 60,000 przez granicę przemknęło się.— Kantor kojarzenia związków małżeńskich otworzony w Paryżu przez Pana Alexandre.— Sakowski najslawniejszy szewc paryzki ma patent na obówie nieprzemakające o stalowych podeszwach.— Pewien ogrodnik niemiecki założył piękną szkółkę drzew, których ani siał ani sadił; odcinał zrazy drzew i kładł je w kartofle, a kartofle kładł w ziemię, doczekał się drzew tak dobrych, iż nie potrzebuje szczepić dla ulepszenia gatunków.— W Anglii miano wynaleźdź tańszy sposób od oświecania gazem.— W Birmingham w Anglii potrzebują na platerowanie samo 50,000 funtów srebra i złota.— Pan Cunningham w Anglii wydał na próbę 1<sup>szy</sup> Numer nowego pisma perjodycznego, Argus, w ilości 50,000 exemplarzy.— W Lipsku wychodzą 32 pisma perjodyczne, w Akwizgranie 6.— W Londynie wystawiono na sprzedaż publiczną drzewo orzechowe 66<sup>ciu</sup> stóp obwodu; rosło ono na brzegu Ieziora Erje, i uważane było

przez kraiovców za mieszkanie Wielkiego Du-  
cha — Sledź wazący półpiąta funta w Edymbur-  
gu. — Piorun w St. Wir we Francji uderza w cza-  
sie mszy i zawala sklepienie kościoła. w Kościele  
zaś miasta Maisoncelles, wiie się przez parę mi-  
nut wokoło. — Na przedmieściu Krasnego stawu,  
zabija dziecko na łonie matki nieszkodząc jej by-  
najmniej. — W okolicach Cambraj we Francji, wi-  
cher w czasie burzy porwał w powietrze i spu-  
ścił na pole dwie kobiety, z taką siłą że wpa-  
dły po kolana w ziemię! (zapewno kłęcząc). —  
19 Maia zakończyła życie w Rakoniggi w Pie-  
moncie Anna Garbero, która przez dwa lata nie  
używała żadnego pokarmu. — W Szwajcarji bli-  
sko Zurych umarł Cerulik mający lat 110, ze  
zmarwienia po synu 85 letnim, który umarł ze  
zmarwienia po śmierci córki 65 letniej. — W Ca-  
lais żyje mularz który 18 razy spadł z rusztowa-  
nia zawsze bez wielkiego szwanku i zawsze z rą-  
na przed dziesiątą.

### *Nowe Dzieła.*

Mineralogia popularna przez P. Brandt tłóma-  
czenia Kumelskiego. — O kuciu koni wedle Langen-  
bachera przez Laupmann. — O sądownictwie najwyż-  
szem przez Dzierożyńskiego. — Początki Analizy przez  
Buchowskiego. — Kazania X. Chodaniego. — Podróż  
do Chin przez Tymkowskiego, przekład Kocharńskiego.  
— Otello opera przekładu D. Minasowicza. — Je-  
niec Kaukazu poemat Puszkina i Wygnaniec świata  
poema oryginalne. — Pamiętnik Lekarski poszyt pier-  
wszy. — Prenumerata na Historję Lwowa p. Chody-  
nieckiego. — Arwed Gyllenstierna i Patrycjusze, prze-  
kład z Van-der-Velda. — Przedrukowanie uwag o  
śmierci Xiędza Baki. — Przedrukowanie Mickiewicza  
w Paryżu.

Znaczenie zeszłej Szarady *Pomoc.*